

KONINIANA

MIESIĘCZNIK Towarzystwa Przyjaciół Konina

NR 6

1. Z kart przeszłości – ciekawostki z dawnej prasy konińskiej
2. Ze wspomnień – przedruk fragmentów pamiętników i wspomnień
3. Z dziejów Konina – artykuły o treściach historycznych, archiwalia
4. Tworzyli wizerunek miasta – sylwetki ludzi zasłużonych dla miasta
5. Naszym zdaniem – wypowiedzi na aktualne tematy dotyczące rozwoju miasta
6. Inspiracje kulturalne – poezja, proza, rysunek konińskich twórców
7. Z życia TPK – zapowiedzi i sprawozdania z imprez, konferencji, zebrań
8. Barwy codzienności – podpatrzone fotoobiektywem obiekty w mieście
- Egzotyka miasta – podpatrzone fotoobiektywem życie mieszkańców
- Oko w oko – konkursy ze znajomości miasta dla Czytelników
9. Inne – tematy inne niż wymienione powyżej

Drodzy, Wierni Czytelnicy!

Aktualne KONINIANA poświęcone są w dużej mierze 140-leciu I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Koninie. Statystycznie przez te lata szkołę opuściło w przybliżeniu 7 300 absolwentów. Nie zawsze była to szkoła z ulicy Mickiewicza. Były inne obiekty, ale tradycje szkoły średniej sięgają 140 lat. Wojciech Grętkiewicz próbuje przybliżyć historię dotychczasowych Zjazdów Absolwentów - to dla porządku, zaś Elżbieta Wiktorska przedstawia sylwetki co zna-

mienitszych wychowanków. Znani są niejednokrotnie poza Koninem, Polską i Europą (sic!). Lech Hejman kreśli dzieje szkolnictwa elementarnego. Ciekawe.

Martyrologię pierwszych ofiar września 1939 roku przywołuje Janusz Guleczyński. Przytacza wstrząsającą reakcję dzieci Aleksandra Kurrowskiego, naocznych świadków egzekucji ich ojca. Zaś świadków trudnych lat wojennych i powojennych, chłopców w szarych mundurkach, przedstawia Antoni Podemski

kreśląc trzy wzruszające zyciorysy. Ja przypominam, może niezbyt edukacyjne, ale nieskomplikowane i dość „odważne” zabawy chłopców w pierwszych latach wolności. Przepiękne i wzruszające strofy poetyckie Wenedy - też absolwentki i też znakomitej i też znanej daleko stąd. Zachęcamy, choć zachęty nie potrzebują - czyli o dziewczętach z naszej „budy”.

PS Przedłużamy termin przysyłania odpowiedzi na konkurs fotograficzny ogłoszony w numerach 3 i 4. Czyżby zagadki były zbyt trudne? Oj, nie

zna się swojej Starówki.

PS Ostatnie ostrzeżenie dla poetów - za chwilę (30.09.) będzie za późno.

PS Artykuły czytelników zamieszcimy w edycji październikowej - cierpliwości, wychodzimy tylko raz w miesiącu.

PS Muszę podziękować najserdeczniej Pani doktor Miroslawie L. - takie słowa, to już nie tylko otuchą - to transfuzja prawdziwego optymizmu.

Stanisław Sroczyński

Dzieje oświaty konińskiej

Szkoły elementarne w Koninie

W jednym z nielicznych zachowanych w konińskim Archiwum Państwowym dokumencie można wyczytać, że od 1 kwietnia 1811 roku pruskie władze miasta uruchomiły w Koninie pierwszą szkołę elementarną, inaczej powszechną. Tymczasem z innych dokumentów wykorzystanych przez Piotra Rybczyńskiego w publikacji z okazji 130-lecia szkoły średniej wiadomo, że już w latach 70. XVIII wieku w mieście funkcjonowały dwie takie szkoły, jedna dla chłopców i druga dla dziewcząt. Szkoła męska po reformie szkolnictwa po 1773 roku realizowała program nauczania Komisji Edukacji Narodowej. Wcześniej, już w końcu XIV wieku edukacją dzieci zajmowali się księża (szkoła parafialna), potem kler zakonny i osoby prywatne.

Szkoła, o której na początku tego tekstu mowa, mieściła się we własnym parterowym drewnianym domku stojącym w pobliżu kościoła farnego. Na tym samym miejscu w 1839 roku postawiono budynek murowany czteroboczny z komórką na bibliotekę o wartości 1282 rb. Na strychu w dwóch izbach mieszkali nauczyciele. Szkołą

opiekowali się kolejni w Koninie proboszczowie, chociaż miała charakter wielowyznaniowy, w 1843 był to ks. kanonik Maciej Drozdowski, w 1859 roku ks. A. Sielski. Szkołą nadzorowała, sprawdzając przestrzeganie rosyjskiej ustawy szkolnej z 1840 roku, wizytatorzy wyznaczani przez Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego.

W roku szkolnym (1810/11) wśród kilkudziesięciu uczniów - dzieci konińskich mieszczan, naukę pobierało 17 chłopców z rodzin żydowskich, w tym 3 miało więcej niż 16 lat. W roku szkolnym 1818/19 w klasie pierwszej uczyło się 107 (64 chłopców i 43 dziewczyny), w klasie drugiej 83 uczniów (53+30), w klasie trzeciej 32 chłopaków. Razem 222 uczniów. Dwa lata później liczba uczniów zmalała do 199, potem rosła i w 1843 było ich 308, w tym z rodzin katolickich 239, z ewangelickich 55 i żydowskich 14.

W tym czasie nauczaniem dzieci zajmowali się: Stroński, Jaroszek i Łukomski. Przez ponad 25 lat pracował w Koninie Lucjan Podoski, mianowany przez Dozór Szkolny w 1817 roku i nominowany w 1828 roku na

pierwszego nauczyciela szkoły. Razem z nim uczył Lipiński. W kolejnych latach uczyli: Jan Marcinkowski, Feliks Kalinowski i Aleksander Dunajewski (do 1859 r.), po nim Franciszek Jarczewski, od 1860 roku Julian Buchwitz i August Rotke. Szkołą zarządzał zespół ludzi powoływany przez magistrat nazywany Dozorem Szkolnym. W jego składzie w 1822 roku byli: Hoffmanowa, Ernest Guenther, Karol Janowski, Ludwik Morawski, późniejszy burmistrz. Szkoła posiadała budżet roczny w wysokości 363 rb, przyznawany przez władze miasta. Nauczyciel I kategorii zarabiał rocznie 150 rb, kategorii II 105 rb.

Interesująca może być wiedza o ówczesnych przedmiotach nauczania. W 1821 r. w klasie pierwszej poznawano i kreślono litery polskie i niemieckie (razem 11 godzin tygodniowo i tak przez cały rok!). W klasie drugiej pogłębiano czytanie w języku polskim, niemieckim i po łacinie, w klasie trzeciej obok języków polskiego i niemieckiego uczono historii naturalnej i geografii po 1 godz. tygodniowo. Ponadto przez trzy lata, bo tyle trwała nauka w szkole elementarnej, uczniowie pozna-

wali tajniki rachunków po sześć godzin oraz wdrażano im wiedzę obyczajową i chrześcijańską po 1 godzinie. Z biegiem czasu zmieniały się przedmioty, doszły m.in. język rosyjski, rysunek, geometria, język francuski, gramatyka, historia narodowa, nauka o zdrowiu. Tygodniowo dzieci przebywały w szkole 28 godz. Szkoła każdego roku organizowała publiczne popisy uczniów w deklamacjach, płynności czytania, poprawności liczenia, wiedzy geograficznej i stopnia opanowania języków polskiego, niemieckiego i rosyjskiego.

W latach 80. gdy zwiększyła się liczba mieszkańców, tym samym liczba dzieci, w Koninie czynny były 4 szkoły elementarne, dwie katolickie, osobna dla chłopców (w liczbie średnio rocznie 80) i dla dziewcząt (ok. 60) i po jednej - ewangelicka (30) we własnym budynku przy ulicy Wodnej i żydowska (w liczbie dzieci średnio rocznie 80). Stan taki trwał do lat I wojny światowej. W szkołach zatrudnionych było 3 nauczycieli i 2 nauczycielki. Na przełomie wieków byli to: Szlakis, Kurczewska, Klec, w żydowskiej Beatus i Berman, potem Krull (pisany też Król). Wszystkie cztery szkoły były na utrzymaniu miasta, które na pensje nauczycielskie w 1880 roku przekazało szkole 1315 rbs. Od rodziców opłat za naukę dzieci nie pobierano, ale i tak nie wszystkie dzieci do szkół chodziły. Dziewczęta pobierały naukę na pensjach Wandy Wierzechlejskiej, Heleny Semadeni, potem Wandy Kakuriny i Janiny Komomiczkiej. Chłopców z większości rodzin żydowskich uczyli religii żydowskiej i hebrajskiego prywatni melamedzi w licznych w Koninie chederach. Władze carskie, chociaż ustawowo zobowiązywały rodziców do posyłania dzieci do szkół, to jednak tolerowały nieprzestrzeganie tego obowiązku, nie zależało okupantowi na poziomie wiedzy poddanych. Po odzyskaniu niepodległości dokonano reformy oświatowej, powstało szkolnictwo powszechne, w mieście zbudowano wspaniały obiekt szkolny przy ulicy Kolskiej - dzisiaj Szkoła Podstawowa nr 1.

Lech Hejman



Budynek dawnej szkoły elementarnej

A jednak mi żal...

Blisko czterdzieści lat temu, w pogodny październikowy ranek wysiadłam z pociągu osobowego relacji Poznań-Kutno na peron stacji Konin. Nie wiedziałam wtedy, że to moje pierwsze spotkanie z wówczas niedużym powiatowym miastem nad Wartą, będzie początkiem całego mojego dalszego życia, długich lat pracy, stabilizacji rodzinnej, że tak właśnie zaczynały się „moje lata w Koninie”.

Po niespełna roku podjęłam tu pracę i wkrótce zadomowiłam się w mieście, które wtedy rozpoczynało lata szybkiego rozwoju. Pamiętam, że młodych adeptów zawodu nauczycielskiego (a przyszło nas do pracy w 1965 roku kilkoro) starsi koledzy przyjęli życzliwie i zrobili miejsce przy ogromnym stole w pokoju nauczycielskim.

Od września 1968 roku zaczęła się tworzyć i bogacić tradycja szkolna, bo wtedy miały miejsce dwa najważniejsze w życiu szkoły wydarzenia – otrzymała imię Tadeusza Kościuszki i sztandar, ufundowany ze składek uczestników I Zjazdu Absolwentów i dotacji z Komitetu Rodzicielskiego. Sztandar „jako wyraz ciągłości i jedności pokoleń” (cyt. z uchwały I Zjazdu) do dziś o tym zaświadcza. Wydarzenia powyższe miały miejsce w dniach I Zjazdu byłych wychowanków, który zorganizował Komitet pod przewodnictwem Stanisława Wiśniewskiego. Warto przypomnieć, że był on jednym z jedenastu maturzystów, pierwszego w historii szkolnictwa konińskiego egzaminu dojrzałości w maju 1923 roku, osiemdziesiąt lat temu. To

kolejna rocznica, z którą kojarzyć się będzie obecny V Zjazd jubileuszowy, zorganizowany w 140. rocznicę powstania szkoły średniej w Koninie.

Ten i kolejne zjazdy, co oczywiście, były wspaniałą okazją do rozmów, wspomnień i refleksji, spotkań po latach niewiedzenia, porównań starej i nowej szkoły, nie takiej jak kiedyś, ale przecież ciągle tej samej.

Zmienił się zewnętrzny wizerunek budynku, unowocześnieniu uległo wnętrze szkoły, zmienili się ludzie w niej pracujący, przechodzą przez nią nowe roczniki uczniów. To jest naturalna kolej rzeczy, jednak ciągle obiektem przy ulicy Mickiewicza z rosnącą przed nim wierzbą, teraz potężniejszą niż gdy zaczynałam pracę, dla wielu mieszkańców Konina pozostaje miejscem, w którym przeżyli lata swojej młodości, zanim świadectwo maturalne otworzyło przed nimi drzwi do świata ludzi dorosłych.

Od pierwszej matury w 1923 roku gimnazjum, potem liceum, ukończyło 7285 uczniów. Było wśród nich wielu, którymi szkoła szczyty się szczególnie. Nie jest możliwe wymienić ich wszystkich, ale wspomnę kilku. Miejsce naczelne zajmuje Mieczysław Bekker, późniejszy profesor w USA, autor m.in. „Theory of Land Locomation”, współtwórca pojazdu księżycowego, który ma na Politechnice Warszawskiej salę wykładową swojego imienia, a w Koninie ulicę na osiedlu Łaskówiec. Drugi z braci Bekkerów, Władysław, też nasz absolwent, był mikrobiologiem, wykładał na Uniwersy-

tecie Warszawskim. Zmarł przedwcześnie będąc najmłodszym wiekiem profesorem w Polsce okresu międzywojennego. Karierę naukową zrobili: Wojciech Bako – prof. SGH w Warszawie, Janusz Gadzinowski, prof. i rektor AM w Poznaniu, ks. Wojciech Hanc b. rektor Seminarium Duchownego we Włocławku, obecnie wykładowca ATK w Warszawie, Maria Kwiatkowska, Marian Wójtowicz i Piotr Jakubowski pracujący na UAM, a Anna (Mackiewicz) i Tomasz Pawłowski na Uniwersytecie w Los Angeles, w dyplomacji Władysław Neneman. Nasi absolwenci realizują się także w pracy artystycznej, wystarczy przypomnieć pisarkę Janinę Perathoner, kompozytora światowej sławy Jana Kaczmarska, aktorów - Szymona Pawlickiego i Szymona Bobrowskiego. W TVN coraz częściej ostatnio słyszymy Magdalenę Biednik. W Koninie nie sposób policzyć lekarzy, prawników, nauczycieli, ludzi różnych zawodów, legitymujących się świadectwem ukończenia I Liceum, swoją pracą dobrze świadczących o szkole, z której wyszli.

Szkoła pokoleń nazwał swoje liceum jeden z autorów wspomnień napisanych na konkurs literacki „Moja, nasza szkoła”. W wielu wspomnieniach (część z nich znajduje się w biuletynie przygotowanym na V Zjazd) odnajduję to znaczące podkreślenie miejsca szkoły w środowisku konińskim. Powstała ona 140 lat temu z patriotycznych uczuć dawnych mieszkańców Konina, z ich ambicji intelektualnych, z szacunku dla wiedzy i ro-

zumienia znaczenia oświaty, z ofiarności i zaangażowania wielu ludzi. Przetrwiała wraz z nimi ciężkie lata zaborów, wojenne zawieruchy, burzliwe lata powojenne, różne zakręty historii, kolejne reformy. W zmieniającym się pejzażu Konina, stolicy ziemi kiedyś „gwałtownie przebudzonej”, szkoła jest utrwalonym piękną tradycją miejscem, do którego wraca się pamięcią nie tylko z okazji kolejnego zjazdu absolwentów. Jak napisał Władysław Tupalski „Czas oddala wspomnienia coraz bardziej, a one nie tracą nic ze swego uroku” (cyt. z biuletynu na III Zjazd).

Kiedy w sierpniu br. chodziłam ulicami Wilna, miasta, w którym się urodziłam, myślałam o tych kilku miejscach, w których miało moje życie. O Inowrocławiu, gdzie na skutek repatriacji zamieszkała moja rodzina, a ja spędziłam w nim 20 lat, o Poznaniu, mieście moich studiów, o Koninie wreszcie, gdzie w I LO upłynęły mi – jakże szybko! – lata mojej pracy zawodowej. Gdy odwiedzam teraz „moją, naszą szkołę” widzę, jak bardzo się zmieniła, podobnie jak miasto, w którym mieszkam. Cieszą mnie niektóre przynajmniej z tych zmian, ale za Bułatem Okudżawą powtórzę „a jednak mi żal” niekiedy tamtego starego Konina i specjalnego, niepowtarzalnego uroku tamtej szkoły, której próg przekroczyłam w październiku 1964 roku.

Elżbieta Wiktorska



Zasłużeni dla konińskiego harcerstwa

Druhowie: Grzybowski, Namysłowski, Miller

Dwaj pierwsi do IX Drużyny Harcerskiej im. ks. Ignacego Skorupki wstąpili w 1932 roku, trzeci dwa lata później. Na zbiórkach poznawali zasady musztry, poruszania się po terenie, a drużynowy pfm. Jan Sypniewski wpał im miłość do rodzinnego kraju. Uczestniczyli we wszystkich uroczystościach patriotycznych organizowanych w mieście, sami wędrowali po najbliższej okolicy lub uczyli się samodzielności życia na obozach letnich w Gosławicach, Ruminie, Tokarach. Zbigniew Grzybowski i Kazimierz Miller reprezentowali drużynę na Międzynarodowym Zlocie Związku Harcerstwa Polskiego w Spale w 1935 roku.

We wrześniu 1939 roku, do czasu zajęcia Konina przez wojska niemieckie, wraz z innymi uczestniczyli w harcerskiej służbie obserwacyjno-mel-dunkowej i porządkowo-informacyjnej. Już w październiku wstąpili do harcerskiej grupy konspiracyjnej założonej przez Jana Sypniewskiego. Za-

grożeni aresztowaniem zmieniali przy należność organizacyjną i miejsca pobytu nie rezygnując z działalności antyhitlerowskiej.

Druh hm. Kazimierz Miller pod koniec lipca 1942 roku przerzucony został na teren Generalnej Guberni. Zamieszkał w Skierniewicach i pracował jako robotnik. Rok później wstąpił do Armii Krajowej, aby walczyć z Niemcami pod pseudonimem ZBIK. Po wyzwoleniu Konina w lutym 1945 roku wrócił do rodzinnego miasta, ale ze względów politycznych zrezygnował z działalności w harcerstwie. W 1990 roku wstąpił do Harcerskiego Kręgu Seniora „Warta”, zarazem jako członek Komisji Historycznej podjął pracę nad publikacją o udziale konińskich harcerzy w ruchu oporu. Wykazywał dużą aktywność organizując lub czynnie uczestnicząc w wystawach, spotkaniach, wycieczkach i konferencjach. Z jego inicjatywy doszło we

wrześniu 2001 roku do umieszczenia w kościele klasztornym oo. Franciszkanów tablicy poświęconej druhowi hm. Henrykowi Osajdzie. Druh hm. K. Miller jako były akwiczek udziela się w wojskowym środowisku kombatanckim.

Druh pfm. Zbigniew Namysłowski podczas okupacji niemieckiej pracował jako krawiec. W kwietniu 1940 roku został aresztowany przez gestapo pod zarzutem rozprowadzania nielegalnych gazetek. Po paru tygodniach śledztwa mimo tortur nie przyznał się do winy i został z więzienia zwolniony. Od jesieni tego roku aktywnie działał w tajnej Narodowej Organizacji Wojskowej. W sierpniu 1944 r. został wywieziony przez Niemców w okolicę Kłodawy do budowania umocnień obronnych. Na początku stycznia 1945 roku uciekł z robót i ukrywał się na terenie Konina aż do wyzwolenia miasta. Od 22 marca tego roku, gdy utwo-

rzo pod kierunkiem druha pfm. Antoniego Studzińskiego Komendę Hufca Konin, został instruktorem i wychowawcą nowego pokolenia harcerzy, którą to funkcję sprawował do chwili powołania do wojska. Po odbyciu służby zasadniczej pozostał w wojsku jako żołnierz zawodowy. Zwolniony z wojska podjął pracę w PSS „Spółem” w Koninie, potem w Zarządzie Budynków Mieszkalnych. W 1990 roku wstąpił w szeregi Harcerskiego Kręgu Seniora „Warta”. Jako członek Rady Kręgu jest inicjatorem i czynnym uczestnikiem imprez, zbiórek, biegów harcerskich, popularyzuje harcerskie piosenki.

Druh pfm. Zbigniew Grzybowski podczas okupacji pracował jako robotnik, zarazem już od 1940 roku udzielał się w tajnej Narodowej Organizacji Wojskowej, później scalonej z Armią Krajową. We wrześniu 1942 roku w obawie przed aresztowaniem opuścił Konin i zamieszkał w Łodzi nie zrywając kontaktów z wojskowym podziemiem. W wyniku dekonspiracji, na rozkaz przełożonych, w 1943 roku zawiesił czynny udział w ruchu oporu. Często zmieniał miejsca zamieszkania, pracował m.in. przy budowie linii telekomunikacyjnych. Po wyzwoleniu i powrocie do Konina został wcielony do wojska skąd wrócił do naszego miasta i w 1946 roku zało-

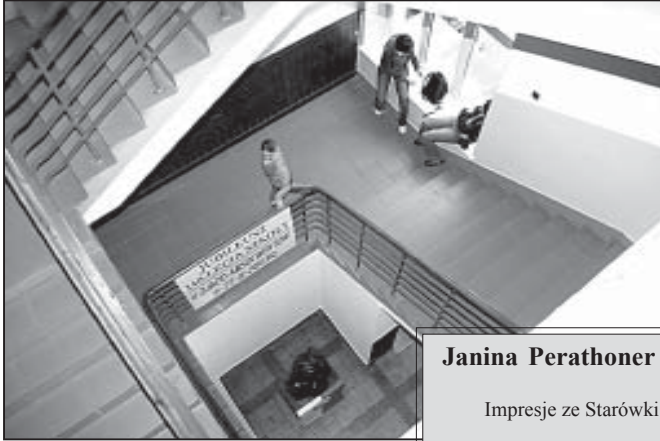
zył drużynę harcerską. Otrzymała ona dawną nazwę IX Drużyny im. ks. Ignacego Skorupki nawiązując do tradycji harcerstwa przedwojennego przez m.in. utrzymywanie kontaktów z dh. hm. Janem Sypniewskim. W 1950 roku w wyniku ówczesnych decyzji politycznych drużyna została rozwiązana. Do harcerstwa druh Grzybowski wrócił w 1990 roku organizując z innymi Harcerski Krąg Seniora „Warta”. Będąc członkiem Rady Kręgu przez 10 lat był współorganizatorem zbiórek, imprez kulturalnych, wycieczek i spotkań towarzyskich. Uczestniczył, wspólnie z Namysłowskim i Millerem, w apelu przy grobie dh. hm. Sypniewskiego w Tarnowie, gdzie umieszczona została miniatura harcerskiego krzyża, ufundowana przez koleżeństwo z Kręgu. Jako były wojskowy dh Grzybowski prezesuje Związku Kombatanów WP RP i byłych Więźniów Politycznych w Kole nr 1 w Koninie.

Trójka wymienionych harcerzy posiada liczne odznaczenia państwowe, zawodowe, wojskowe i harcerskie, które świadczą o ich wzorowej służbie dla dobra Polski, o ich wierności harcerskiemu przyrzeczeniu. Ich postawa i aktywność społeczna mogą być wzorem do naśladowania przez młode pokolenie koninian.

Czuwaj!
pfm. Antoni Podemski

Liceum w obiektywie

Pawła Hejmana



Janina Perathoner

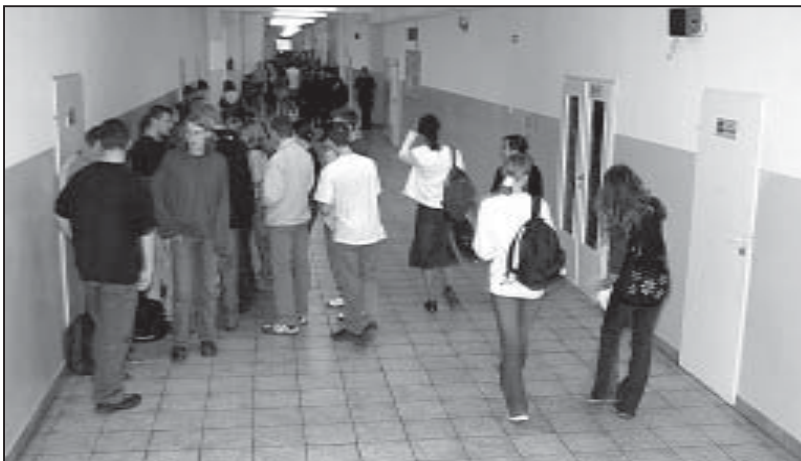
Impresje ze Starówki (fragm.)

zorza zamiata ulice
 pozłocistą miotłą
 dachy budzą się
 i wyciągają ramiona
 kominów
 anteny strzepują resztki snu
 na dzwoniący budzik
 świta

dziewczeta spieszą do „budy”
 mają jasne gładkie cery
 i przezroczyste oczy
 nieświadomie uśmiechają się
 do swej młodości
 kochają

biały koń zeskoczył z wieży
 (pase się na dolinnych łąkach)
 zegar stanął
 czeka na jego powrót
 zmartwił i zatrzymał się
 czas

bryła kościoła zamyka ulicę
 kurz otula czerwone cegły
 i białą kaplicę Zemelki
 kasztany zrzucają liście
 jesień...



KONINIANA

ADRES REDAKCJI:
 62-500 Korń, ul. Przemysłowa 9, tel. 243 77 00, 243 77 03
 NAK ADEM Fundacji Przeglądu Korńskiego Trzy l. e
 Redaguje zespół Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Kornia

ISSN 038-0893